



## WSPÓLCZUCIE

Tragarz: — Paskudny mamy zawód kolego...

# WESOŁE ABC

## Smutki kawalerstwa

Późna jesień jest porą przeobrażeń smutną. Szaruga, mżący drobny deszcz, przenikliwe chłody a nadewszystko długie smutne wieczory, napawają człowieka czarną melancholią.

To też dość miłym zajęciem w tej paskudnej porze jest wstępowanie w związki małżeńskie. Tak sobie przynajmniej wyobrażają samotni panowie po trzydziestce, tkwiący w t. zw. kawalerskich pokojach w których wytrzymać z nudów nie sposób a iść nie ma dokąd...

Korzystając ze sprzyjających warunków jesiennej pory spróbuję wykazać liczne zalety życia małżeńskiego w odróżnieniu od ponurego stanu kawalerstwa.

Niewątpliwie największą udręką dla kawalera jest samotność.



### Rozmówki

Są galezie wiedzy, których całym dorobkiem jest historia ich błędów.

Ludzie źle wychowani spełniają wielkie posłannictwo: od czasu do czasu stygają się od nich prawdę.

## DWA SZCZĘTY:

1) Dobrego wychowania: Jeśli dżentelmen, będący w Afryce, w chwili kiedy zaczyna go jeść żywem mówi im: „smacz nego”!

2) Roztrzeptania: Jeśli poseł sejmowy, mający wolny bilet kolejowy pierwszej klasy wykupuje bilet drugiej klasy, wsiada do trzeciej i w drodze płaci karę za jazdę bez biletu.

ZAGADKA ORMIANSKA.  
— Co to jest? Ma dwa skrzydła, dwadzieścia wie nogi, jedenaście nosów i biega po polu?  
— ???

— Drużyna footballowa.

KĄCIK NAUKOWY.  
„Schiller nie mógł pisać, gdy w pokoju był pożar. Goethe spędził wiele lat na leżeniu nocą w łóżku; Moliere nie nosił bólu zębów.”

„Zwykły papieros egipski zawiera tyle nikotyny, że kropla jej położona na języku psa, może uśmiercić dorosłego człowieka.”

Omyłka druku:  
„Rada miejska prowadzi bardzo ściśle rabunki gospodarcze”.

Przed kościołem stoi żebrak. Stoi już na tem miejscu od kilku lat, wszyscy go znają.

Pewnego razu podczas ulewnej deszczu, żebraka nie było na miejscu, natomiast na murze była nalepiona kartka:

„Spowodu niepogody zebrzę przy ulicy Mostowej 80 m. 27 lewa oficyna”.

RADA DLA PIJAKÓW.  
Dzieci swe ucz alfabetu w sposób następujący:

Abrikotine, Benedictine, Czysta, Dry Madera, Eierkoniak, Firmowa, Gorzalka etc...

V. S. O. P. na koniaku oznacza: Waćpan Sobie Oczywiście Po pije.

Trzeźwość jest stanem przejściowym.

Czysta wyborowa źle wpływa na czystość wyborów.

Człowiekowi, który wypija kieliszek wódki na dwa hausty nie podawać ręki. To kretyn.

## DOWCIP O SZKOCIE

Francuz, Niemiec, Rosjanin i Szkot spotkawszy się podczas wakacji w pewnej miejscowości kuracyjnej i zaprzyjaźniwszy ze sobą, postanowili urządzić przed wyjazdem wspólną bibkę, pod warunkiem, że każdy weźmie z sobą „coś narodowego”. I tak: Francuz przyniósł ostrygi, Niemiec piwo monachijskie, Rosjanin kawior, a Szkot... wziął swego brata na ten piknik.

## NA RATY

Pani Lilka, młoda mężatka, urządziła sobie na Elektoratnej mieszkanię, kupując wszystko na raty.

Pewnego dnia odwiedza ją kuzyn.

— Bardzo u ciebie ładnie — stwierdza, — ile kosztowały te firanki?

— Jakto, kosztowały? — oburza się gospodyni, — one jeszcze kosztują!



## CIEKAWOŚĆ

Tu była latem kolonia nudyśtów.

Gdy po samotnym spacerze, a raczej włóczęgę bez celu, wraca kawaler do swego pustego pokoju, ogarnia go żalostliwa bezbrzeżna. Nikt go nie wita, nikt ręki nie wyciągnie na przywitanie.

A żonaty? Gdy wraca do domu, już na klatce schodowej wita go mile lechący z dala zapach kapusty, a gdy przekroczy próg swego domu, otacza go grono, w którego skład wchodzi: teściowa, teść, dwie ciotki, pięcioro dzieci, zredukowany szwagier, służąca, jamnik, kanarek i wreszcie ukochana żona. To rozumiem.



Drugą ujemną stroną kawalerstwa jest to, że nie ma gdzie pójść. W lekkomyślności swojej nie dba o towarzyskie stosunki. Co innego człowiek żonaty. Ten może się wybrać z wizytą np. do Kuzpie-towskich, o ile ci państwo nie uprzedzą go i nie przyjdą z wizytą do niego. W takim wypadku żonaty musi zostać w domu.

Kawalerowi grozi również wódka, do tego bowiem zmusza go samotność. Co innego żonaty, ten nie pija czystej wódki, gdyż skrzętna małżonka przyrządza świetne wiśniowe nalewki na spirytyście.

Kiedy kawaler wraca z knajpy, gdzie z kamratami przełulał pieniądze, wówczas budzi się w nim sumienie, którego głos dręczy go

w katzenjammerze, nie dając mu spokoju:

— Podły pijak jestem, hulaka, nie ze mnie nie będzie, bydlę nierogate, kanalia!

U żonatego natomiast sumienie nie ma nic do gadania, wyręcza je żona, powtarzając głośnie i wielokrotnie te same wyrazy.

Kawaler ponadto jest kiepsko platny. Brak mu jest bowiem argumentów przy upominaniu się o podwyżkę.

— POCO panu pieniądze, i tak pan przepije... — odpowiada mu szef, i co gorsza, ma rację.

Co innego żonaty, gdy mówi:

— Panie szefie, zechce pan mieć na uwadze moje ciężkie warunki rodzinne: żona choruje na nerki, doktor zalecił wyjazd na kurację, teściowa narzeka na kamienie żółciowe, dzieci muszą się kształcić itd.

Są to argumenty przekonujące. Kłótnie żonaty może powiększyć swoje miesieczne dochody.

Kawaler posiada jeszcze jedną wadę. Nic bestja nie potrafi zaoszczędzić — co zarobi to wyda. Co innego żonaty — każdą sumkę składa w ręce żony, która zanosi pieniądze do kasy, ciula, odkłada grosz do grosza, aż gdy się wreszcie zbierze większa suma, idą oboje z mężem po sprawunki i żona kupuje sobie futro karakulowe, dwa srebrne lisy, 20 par pończoch, pekińczyka i jeszcze im starczy obojgu na wieczną ondulację dla kochanej teściowej.

W miarę starzenia się kawalera grożą mu różne manjaktwa, np. ni stąd ni zowąd zaczyna zbierać marki, albo kolekcjonować tabakierki, słowem dziwaczne na stare lata.



Żonatem nie grożą dziwactwa, jest pogodny i wesół, bowiem dopiero po ożenku zrozumiał wszystkie stare kawały o teściowej.

No, a dzieci, czyż to nie pięknie?

## MOWA POGRZEBOWA

W małym prowincjonalnym miasteczku zmarł wielki działacz społeczny. Nad grobem jeden z mówców rozpoczął przemówienie w sposób następujący:

— Zmarł nasz wybitny działacz. Wszyscy idźmy za jego przykładem...

ny cel w życiu? Jakież to piękne zadanie dla żonatego człowieka wychować syna z tą myślą, że gdy chłopak podrośnie i ożeni się, będzie miał również syna, który też się ożeni i doczeka się swego syna, i tak dalej, aż wreszcie w którymś pokoleniu urodzi się praprawnuk, który powie:

— A ja, proszę państwa, postanowiłem się nie ożenić!

I też będzie miał rację.

Jur.



Policjant na wywezasach.

### Rozmaitości

— Jak ci nie wstyd! Od czasu jak przeszedłeś do opozycji, nie odezwałeś się w parlamencie ani razu!

— O, przepraszam! Zobacz no w gazecie. Czytałeś w nawiasach: „Śmiech na sali”? To właśnie ja!

— Czy mógłbym dostać u pana palto?

— Na miarę?

— Nie, na raty.

— Co panowie życzą?

— Dla mnie jajecznicę.

— A dla szanownego pana?

— Też jajecznicę, ale żeby była ze świeżych jajek.

— Już się robi!

Kelner idzie do kuchni i woła:

— Dwa razy jajecznicę! Raz ze świeżych jajek!

— A możeby tak szanownemu panu główkę umyć... Widzę pełno łupieżu.

— Nie potrzeba, głowę mam zupełnie czystą, a to co pan widzi, to wcale nie łupież, tylko proszek od robactwa.

W sklepie z przyborami do konnej jazdy:

— Proszę mi dać jedną ostrogę.

Kupiec robi zdziwioną minę:

— Tylko jedną?

— Przecież to bardzo proste — odpowiada klient — jak jedna połowa konia pójdzie naprzód to i druga sama za nią podąży.

Tatusiu, a co ludzie mieli zanim wynaleziono radio?

— Spokój.

Pułkownik (wizytujący koszarę do rekruta):

— Co się należy twoim przelozonym, np. sierżantowi lub kapralowi?

Rekrut (po chwili namysłu):  
— Kapralowi, panie pułkowniku, nic się nie należy — to on mi jest winien 5 zł!

— Niech no pan tylko spojrzy, co za potworna baba!

— Ha, ha, ha! Przecież to moja własna żona! Ha, ha, ha! Aleś pan wpadł!

— Ja???

— Dokąd pan idzie, panie Luft finger?

— Do przyjaciela.

— Idę z panem.

— Spowodu?

— Spowodu chciałbym zobaczyć chociaż jednego pańskiego przyjaciela.

— Smarkacz! Ty palisz? Oj, gdybym ja był twoim ojcem!

— Możesz pan nim być — moja matka jest wdową...

— W Monachjum pan był?

— Tak.

— A pił pan piwo monachijskie?

— Piwo monachijskie?... Nie!...

— No, wie pan! To przecież tak samo, jak być w Neapolu i nie umrzeć!

## W SZPONACH NAŁOGU

Godzina 9-ta wieczór. Maj. B. pachnąc oszalamiająco. Na ustronie ławeczce w Łazienkach siedzi przytulona do siebie zakochana para. On — zapalony brydżysta — od pewnego czasu zaniedbywał zielony stół dla uroczej p. Kazi, którą tulił w objęciach.

Rozmarzony, szczęśliwy spogląda w granatowe rozkwitające niebo i szepce do ukochanej: — Spójrz, najdroższa, jaka cudna noc! Ile gwiazd przysłaga się naszemu szczęściu... jedna, dwie... trzy... pięć... osiem... dziewięć... dziesięć... walet, dama, król, as!



## HUMOR PARYSKI

Zbiegły więzień: — Proszę, prędko o bilet wstępu na maskaradę.

**NIGDY** nie zgadzaj się pójść

gdziekolwiek, dokądkolwiek lub „bylegdzie”

lecz zawsze

**IDZ SAM I INNYCH ZAPROWADZ**

do „CAVEAU”-WINIARNIA ZIEMIANSKA, Jasna 5,

a tam na **DANCINGU** ubawisz się do

rana i zobaczysz piękną **REWJĘ**

### Anegdoty

## KONIEC ŚWIATA.

Wiktor Hugo goił się w młodości codziennie. W owym czasie około roku 1840 rozeszła się w Paryżu wieść, iż wkrótce ma nastąpić koniec świata. Golarz Wiktor Hugo, nie mieszkając oczywiście podzielić się z poetą tą okropną wiadomością:

— Słyszał pan, powiadają, że cały świat zginie. 1-go stycznia wyginą zwierzęta, a 3-go ludzie.

— Straszne! — odparł Hugo. — Któż mi w takim razie ogoli drugiego stycznia?

## SZCZĘŚCIE.

Na granicy Stanów Zjednoczonych Am. Półn. i Kanady stał mały domek. Właściciel tegoż nie wiedział właściwie do jakiego państwa należy jego posiadłość.

Wybrano więc specjalną komisję, która zajęła się rozwiązaniem tej międzynarodowej kwestii. Po długich badaniach komi-

sja rozstrzygnęła, że domek leży w Stanach Zjednoczonych.

— A to mam szczęście — rzekł właściciel z radością — bardzo się cieszę, że mieszkam w U. S. A. bo słyszałem od ludzi, że w Kanadzie zima jest bardzo ostra.

## ROWER I KROWA.

Bogaty gospodarz Marcin Fąfel przyjechał do miasta na targ. Jakiś kupiec proponuje mu nabyć roweru.

— I cóż mi po nim? — pyta wieśniak.

— Możecie jeździć na nim na spacer.

— E, to już wolę kupić sobie krowę.

— Krowę? Dziwny z was człowiek. Pomyślcie, jak będziecie pięknie wyglądali na rowerze! Cała wieś będzie wam zazdrościła! A gdybyście tak chcieli przejechać się na krowie, mielibyście bardzo głupią minę.

## PORTRET.

Król Leopold II wybrał się na podmiejski spacer w towarzystwie swego osobistego sekretarza. Zmęczeni upałem, wstąpili do oberży na filiżankę mleka. Cały czas rozmawiali po angielsku.

— Ciekawa jestem, ile nam da ten długonosy Anglik — rzekła żona oberżysty do męża.

Król nie drgnął nawet i po wypiciu mleka, podał jej srebrną pięciofrankówkę, mówiąc po flamandzku:

— Pozwól sobie ofiarować pani portret długonosego Anglika.

## WIEC W AMERYCE.

Wiec przedwyborczy w jednym z miast amerykańskich. Po dłuższym przemówieniu, agitator zwraca się do zebranych z temi słowy:

— Sądę, że chyba po tem, co powiedziałem, wszyscy głosować

będą na listę republikańską?

Nagle wstaje jeden z Janeków i oświadcza, że on właśnie będzie głosować na listę demokratów.

— Dlaczego? — pyta go agitator?

— Bo mój dziadek był demokratą.

— No, dobrze — odpowiada agitator — ale dajmy na to, że pański dziadek był koniokrada, pański ojciec był koniokrada, to pan, wobec tego czemu by?

— Wówczas byłbym republikańcem — odpowiada ze spokojem Janek.

## AUTOMAT.

Pan Symcha Maczka odprowadza swego szefa, który wyjeżdża do Berlina. Przychodzi na dworzec i wrzuca do automatu 10 gr.

Bilet naturalnie nie wyskakuje.

Pan Maczka zaczyna walić pięściami w automat.

— Panie — zwraca się do niego przechodzący tamtędy konduk-

tor — bilet kosztuje 20 groszy.

Symcha jest niepokieszony. Wyjmuje jeszcze 10 gr. i wrzuca. Znowu nic.

— Niech pan naciśnie guzik — mówi konduktor — wtedy pan swoje pojedyncze dziesięciogroszówki odbierze i niechaj pan wrzuci teraz 20 groszy w jednej monetcie.

— No, o tak. I ma pan bilet.

Pan Maczka patrzy nieufnie na automat i, odchodząc, mruczy:

— Antysemita, psiakrew!

## SPACEREK.

Herman Rosenduft powrócił z cmentarza, gdzie spoczęły zwłoki jego małżonki.

Towarzyszy mu jego przyjaciel. — Hermanie! nie rozpaczaj. W twoim wieku musisz dbać o swoje zdrowie...

— To prawda — przyznał Herman — bo ten mały spacerek na cmentarz już mi dobrze zrobił.

TEORJA I PRAKTYKA.  
Przez ulicę w Berlinie jedzie

na rowerze jakiś młody izraelita. Rower kreśli dziwne zygzyki, aż wreszcie niefortunny cyklista najeżdża na opasłego Niemca ze swastyką na klapie. Ten pocyna się pienieć ze złości.

— Ty, żydzie, cóż to, dzwonić nie umiesz?

— Dzwonić to ja umiem, tylko jeździć nie umiem!

Z NOTATNIKA CZŁOWIEKA PRAKTYCZNEGO.

Niczego nie należy wyrzucać, wszystko może się przydać:

1) Jeśli będziesz zbierał wypadające ci rzęsy, to po upływie paru lat będziesz mógł wypchać nimi poduszkę.

2) Staraj się nie wypalać zapalek. Jeśli możesz, to pożycz sobie od kogoś innego, a swoje odkładaj. Gdy zbierasz w ten sposób większą ich ilość — sprzedaj, a za uzyskane w ten sposób pieniądze, kup nowe zapalniczki i tak ciągle w kółko.